



Wszystko, co chcecie wiedzieć o ALO PWr, ale nie macie z kim porozmawiać!

Zwykle w tym okresie odbywał się Dzień Otwarty szkoły, który pozwalał tłumowi potencjalnych kandydatów zderzyć się z tłumem otwartych, pomocnych licealistów. Wiemy, jaka jest sytuacja tym razem – zderzanie się tłumów jest niespecjalnie wskazane. W izolacji nie jest łatwo zdecydować o tym, w jakiej szkole przeżyjesz następne cztery lata. Pytania pozostają bez odpowiedzi, wątpliwości nie są rozwiane. Czas to zmienić – przed Tobą pomocne wydanie „Politechnika Juniora”, flagowego magazynu ALO PWr!

ALO jest fajne!

Pewnie już to wiesz – Akademickie Liceum Ogólnokształcące Politechniki Wrocławskiej to szkoła publiczna, choć z własnym systemem rekrutacyjnym. Wszystkie odbywające się tutaj zajęcia są oczywiście bezpłatne. 24. miejsce w ogólnopolskim rankingu „Perspektyw”, a na Dolnym Śląsku miejsce trzecie, świadczą o dużych możliwościach naukowych. Z kolei ranking Edukacyjnej Wartości Dodanej, opracowywany przez Centralną Komisję Egzaminacyjną, mówi jasno – ALO PWr. to najlepsze liceum we Wrocławiu pod względem jakości nauczania przedmiotów ścisłych.

Wyobraź sobie budynek, którego okna się nie otwierają...

Bez Dnia Otwartego przed podjęciem decyzji o rekrutacji pewnie nie zobaczycie szkoły na oczy, a siedzenie w domu zaburza orientację w terenie. Budynek C13 („serowiec”), w którym odbywa się większość zajęć, znajduje się przy Wybrzeżu Stanisława Wyspiańskiego, kilkaset metrów od ronda Reagana (pl. Grunwaldzki), węzła przesiadkowego znaczącej części linii komunikacji miejskiej.

Klimat, kultura organizacyjna i podejście

Pozycje w niezależnych rankingach same w sobie nic nie znaczą. W szkole spędzasz dużo czasu – wysoka pozycja w „Perspektywach” sama w sobie będzie marną motywacją do nauki. Co więc ma znaczenie? Klimat, podejście nauczycieli, podejście uczniów, kultura organizacyjna. Te aspekty najtrudniej obiektywnie ocenić.

Chcemy, żebyś w covidowych okolicznościach wciąż miał okazję to poczuć. Dlatego w tym wydaniu „Politechnika Juniora” znajdziesz żywe, dynamiczne i naturalne treści. Zobaczysz, jak na świat patrzy nasze grono pedagogiczne. Poznasz naszych uczniów i nauczycieli. Odkryj to, co powiedzielibyśmy Ci w oczy podczas Dnia Otwartego.

**Przerzuć stronę i poczuj,
jak to jest być częścią ALO PWr.**

MAKSYMILIAN SKICA
- redaktor naczelny „Politechnika Junior”

Rozmowa z Anitą Skrzyniarz, dyrektorem ALO PWr Zapraszamy!

- Zapraszamy do nas pracowitych i zdolnych młodych ludzi, którym marzy się zgłębianie tajników dziedzin ścisłych oraz rozwijanie wszelkich zainteresowań, również tych humanistycznych oraz sportowych – mówi dyrektor ALO ANITA SKRZYNIARZ w wywiadzie dla „Politechnika Junior”.

Pracowała Pani w ALO PWr jako nauczyciel i wicedyrektor, obecnie jest Pani dyrektorem szkoły. Jakim miejscem jest nasza szkoła? Jak zmieniła się ona na przestrzeni lat?

DYR. ANITA SKRZYNIARZ: - Jest to nowa i ciekawa szkoła na rynku edukacyjnym Wrocławia. Gdy usłyszałam, że jest planowana nowa szkoła, matematyczno-fizyczno-przyrodnicza, to uznałam, że to jest chyba błąd, bo nie ma tylu uczniów, którzy interesowałiby się matematyką we Wrocławiu. To trudny kierunek, a są już przecież dwie szkoły dla uczniów o ścisłych zainteresowaniach - LO nr III oraz LO nr XIV. Sądziłam, że dla ALO zabraknie uczniów zainteresowanych tym profilem. W drugim roku funkcjonowania naszej szkoły, kiedy rozpoczęłam tu pracę jako nauczyciel fizyki, uznałam, że ZSA, bo tak się wtedy nazywała szkoła, jest dobrym przykładem nowego kierunku w edukacji. Szkoły zazwyczaj są tradycyjne, pomysły powtarzane, natomiast brakowało na dolnośląskim rynku edukacyjnym szkoły, w której odczuwany byłby wiatr nowych pomysłów. Dlatego też zdecydowałam się na pracę w ALO, najpierw jako nauczyciel – przez jeden rok, a potem zostałam wicedyrektorem szkoły. Obserwowałam tę szkołę od środka, poznałam ją bardzo dobrze i, porównując ją z moimi wcześniejszymi doświadczeniami, mogę stwierdzić, że jest to faktycznie szkoła inna niż typowe, tradycyjne licea. ALO jest instytucją przede wszystkim nowoczesną i to pod każdym względem. Myślę, że współpracując z Panią Dyrektorem, jednocześnie trochę też współtworzyłam tę szkołę. Uważam, że dobrze jest być najpierw wicedyrektorem, zobaczyć, jak różne działania wyglądają od strony organizacyjnej, od strony praktycznej, żeby wiedzieć, które przedsięwzięcia są warte kontynuacji, a jakie kierunki wymagają zmiany.

Panuje obiegowa opinia o najlepszych liceach we Wrocławiu, że mamy w nich do czynienia z tzw. wyścigiem szczurów. Poziom, jak wiadomo, w ALO jest bardzo wysoki. Czy uczniom odczuwającym presję związaną ze zwiększonymi wymaganiami zapewniono odpowiednią pomoc?

- Myślę, że jesteśmy zaprzeczeniem szkoły rywalizującej w wyścigu szczurów. Nie zmuszamy nikogo do tego, żeby osiągał sukcesy na olimpiadach, konkursach. Zawsze inicjatywa wychodzi od uczniów, nie ma nacisku typu musisz być najlepszy, musisz wygrać. To uczeń przychodzi i mówi, że zależy mu na zwycięstwie w jakiejś olimpiadzie lub uzyskaniu wysokiego wyniku w konkursie. Wtedy nauczyciele wraz z dyrekcją zastanawiają się, jak to zrobić, żeby uczeń miał możliwość rozwoju w wybranym kierunku. Oczywiście, mamy pewne rozwiązania już wypracowane, ale nie ma tu żadnego przymusu. Stopujemy uczniów w wyścigach kto lepszy, kto ma lepsze oceny. Myślę, że ten rok zdalności pokazał, że oceny mają niewielkie znaczenie. Ważniejsze jest to, co faktycznie młody człowiek potrafi. Uczeń rzeczywiście może poczuć się zagubiony w otoczeniu osób, które przychodzą do nas z bardzo dobrymi wynikami rekrutacyjnymi, bo są to najlepsi uczniowie z Dolnego Śląska i w związku z tym pojawia się presja dążenia do ideału. Niekiedy uczniowie tego mogą nie wytrzymać. Ale wspieramy naszych wspaniałych uczniów, po pierwsze - działa zespół dwóch pedagogów i jednego psychologa. Jest to wyjątkowa obsada jak na szkołę (w innych placówkach zazwyczaj jest to jedna osoba), natomiast u nas pracuje trójka fantastycznych osób. Mamy także wychowawców, którzy są bardzo zaangażowani, obserwują młodych ludzi i szybko reagują, kiedy dzieje się uczniom jakaś krzywda.

W szkole działa także grono tutorów. Staramy się nie dopuścić do sytuacji, w której młody człowiek czułby się niekomfortowo. Myślę, że warto dodać, że nie jest naszym celem uzyskiwanie najwyższych miejsc w rankingach. Są one niezależnie od nas, a szkoła znajdzie się w rankingu na konkretnym miejscu i nasze wyniki poddawane są analizom, chociażby w rankingu „Perspektyw”, w którym uzyskaliśmy wysokie lokaty. Ale warto wspomnieć o wyjątkowym sukcesie szkoły w tzw. EWD, czyli ewaluacyjnej wartości dodanej. EWD polega na analizie wyników naszych maturzystów w porównaniu z ich rezultatami rekrutacyjnymi do szkoły. Okazuje się, że młody człowiek przychodzi do nas z jakimś wynikiem na egzaminie gimnazjalnym, a wychodzi z lepszym na maturze. Oznacza to, że w międzyczasie wspieraliśmy go, pomogliśmy mu się rozwijać. Dlatego uważam, że wysięg szczurów nie jest adekwatnym określeniem naszej szkoły.

Jak ocenia Pani czas nauczania zdalnego? Czy taka forma mogłaby pozostać z nami na dłużej?

- Długi czas pandemii pokazuje, że musimy zmienić myślenie o edukacji i to jest najlepszy moment na zmianę. To trochę tak, jak przy wyrzuceniu wszystkiego z szuflady, kiedy trzeba zrobić porządek. Pytanie, czy ten porządek ma być taki sam jak wcześniej (?). Może to jest moment, kiedy trzeba pomyśleć o innym ułożeniu przedmiotów, o zupełnie innej edukacji. Nauczyciele, dyrekcja, wszyscy bardzo intensywnie poszerzamy swoją wiedzę dotyczącą edukacji alternatywnej. Epidemia wymusiła na nas inne metody pracy z uczniami. Narzędzia IT dają nam nowe edukacyjne możliwości. Widzę, że zdalność nauczania jest czymś w tej chwili bardzo wygodnym, jednak zdalność całkowita nie jest dobrym kierunkiem edukacyjnym. To, co umiera przy zdalności, to kontakty społeczne. Jest to bardzo trudne dla uczniów i nauczycieli. Myślę, że edukacja w przyszłości będzie hybrydowa, tzn. nie będziemy pracować z młodzieżą tylko stacjonarnie i wchodzić w mechanizmy, które obowiązywały przed epidemią. Wydaje mi się, że uczniowie powinni przychodzić do szkoły na zajęcia w grupach, zajęcia manualne, np. laboratoryjne, ćwiczenia różnego rodzaju, godziny wychowawcze,

spotkania dotyczące jakichś projektów. Natomiast część zajęć powinna odbywać się zdalnie, ponieważ mamy już narzędzia do pracy na odległość, które są znacznie lepsze od pracy na lekcji. Myślę, że łatwiej jest uczniowi po prostu wygodnie usiąść przy herbacie, kiedy nikt na niego nie patrzy, posłuchać spokojnie wykładu nauczyciela lub poćwiczyć rozwiązywanie zadań. Tak oszczędza się czas na dojazd i inne czynności organizacyjne. To mógłby być np. jeden dzień nauki zdalnej, a kolejnego dnia uczeń jechałby do szkoły, żeby się spotkać z kolegami, z nauczycielami, z psychologiem, wychowawcą lub wykonać jakieś zadania, które należy wypełnić w zespole. Właśnie w ten sposób widzę edukację przyszłości i mam nadzieję, że nie wróci ona do starego, tradycyjnego modelu. Ważne jest, żeby młody człowiek, przychodząc do szkoły, miał możliwość współpracy z rówieśnikami pod opieką doświadczonych pedagogów

Z jakich zasobów Politechniki mogą korzystać uczniowie ALO? W jaki sposób sąsiedztwo uczelni wpływa na funkcjonowanie szkoły?

- Korzystamy z zasobów uczelni, bo jesteśmy podopiecznymi Politechniki Wrocławskiej, jesteśmy jej częścią. Pracownicy naukowcy PWr. są nauczycielami w ALO. Mamy do dyspozycji laboratoria fizyczne i chemiczne oraz bardzo nowoczesne studium wychowania fizycznego. Korzystamy z tego wszystkiego przy nauczaniu stacjonarnym, a mam nadzieję, że niedługo nasi uczniowie wrócą do laboratoriów i hal sportowych PWr. Nie dość, że korzystamy z laboratoriów wyższej uczelni, to jeszcze pracownicy naukowcy Politechniki pomagają nam podczas przeprowadzania doświadczeń. To profesjonalna obsługa. Warto dodać, że nasza szkoła jest też fantastycznie wyposażona w sprzęt i np. dzisiaj, przygotowując grupę uczniów do konkursu Turnieju Młodych Fizyków, będziemy wykorzystywać bardzo nowoczesną kamerę termowizyjną. W poprzednim tygodniu bawiliśmy się kamerą „szybką”, zapisującą 4000 klatek na sekundę. W centrum szkoły znajduje się biblioteka, która ostatnio wzbogaciła się o setki nowych książek, zarówno popularnonaukowych, lektur, książek psychologiczno-pedagogicznych. Gorąco zachęcam uczniów i nauczycieli do ich wypożyczenia.

Jak wygląda ALO ofertą zajęć pozalekcyjnych?

- W poprzednim roku szkolnym rozpoczęliśmy realizację projektu RPO - ALO PWr. Szkoła Konstruktynego Myślenia i Działania. Realizacja projektu oraz zajęcia dodatkowe z tzw. dotacji oświatowej dają uczniom ALO możliwość swobodnego wyboru drogi rozwijania uzdolnień i zainteresowań. Bardzo istotny jest tutoring, istotne są również zajęcia związane z przygotowaniem do różnego rodzaju konkursów oraz kółek zainteresowań. Organizując zajęcia dodatkowe dla uczniów, stawiamy przede wszystkim na potrzeby indywidualne, sygnalizowane nam przez uczniów. Zorganizowaliśmy np. dla uczniów przygotowujących się do olimpiady informatycznej zajęcia z absolwentem ALO - studentem informatyki, który był laureatem olimpiady informatycznej. Uczniom chcącym uprawiać sport nauczyciele wychowania fizycznego proponują bardzo bogatą ofertę zajęć sportowych. Koła zainteresowań związane z konkretnymi przedmiotami są prowadzone na poziomie znacznie wykraczającym poza podstawę programową. Młodzi ludzie poznają tam rzeczy, których mogliby się uczyć dopiero na studiach. Koniecznie muszę podkreślić, że nie jesteśmy szkołą, która kształci osoby zainteresowane tylko przedmiotami ścisłymi. Warto wspomnieć, że mamy co roku olimpijczyków z języka polskiego i z historii.

Ciekawą metodą nauczania, która ostatnio zyskuje na popularności, jest edukacja spersonalizowana. U nas w szkole odbywa się ona w formie tutoringu. Wiele osób nie rozumie tego pojęcia. Czym właściwie jest tutoring?

- W naszej szkole jest to bardzo ciekawie rozwiązane, ponieważ również wychodzimy tutaj naprzeciw potrzebom uczniów. Tutoring jest formą spotkania z osobą dorosłą, z którą młody człowiek rozmawia na interesujące go tematy, uzyskuje wsparcie, analizuje swoje mocne strony i planuje bliską/daleką przyszłość. Czasami nie można tego przegadać z rodzicami czy z rówieśnikami. Tutor to ktoś, kto dobrze zna się na edukacji i jest specjalistą w konkretnych dziedzinach wiedzy. Uczeń potrzebuje porozmawiać z dorosłym człowiekiem o swojej edukacji, o swoim rozwoju. Często zdarza się też, że chce rozmawiać o konkretnych zagadnieniach naukowych. Tutoriale (spotkania tutora z uczniem) mają charakter rozwojowy oraz naukowy. Uczniowie dokonują wyboru tutora pod kątem swoich potrzeb, np. wybór pada na nauczyciela fizyki, gdyż właśnie uczeń potrzebuje porozmawiać z kimś o jakimś trudnym zagadnieniu z tej dziedziny.





Nawiązując do wcześniejszej Pani wypowiedzi, chciałbym zapytać o przedmioty humanistyczne. Jak są one w ALO traktowane? Czy uczniowie uzdolnieni w tych dziedzinach również mają szansę na rozwinięcie swoich zdolności?

- Jeszcze przez poprzednią dyrektor szkoły, Panią Agatę Roman, te przedmioty były bardzo hołubione. Uważam, że to był słuszny kierunek, ponieważ młody człowiek potrzebuje zrównoważonego rozwoju. Nie można wyłącznie siedzieć przed komputerem i rozwiązywać zadania z matematyki. Mimo że uwielbiam zadania z matematyki i fizyki, to lubię też czytać książki o tematyce humanistycznej. Każdy młody człowiek powinien ćwiczyć się w rozmawianiu o ważnych w życiu sprawach z drugim człowiekiem, aby kształtować swoją wrażliwość, otwartość na potrzeby innych. Odkąd pamiętam, zawsze w ALO odbywały się różnego rodzaju debaty, a także konkursy humanistyczne. Koniecznie muszę wspomnieć o konkursie MAG SŁOWA organizowanym przez naszych polonistów. Efektem tych działań jest zwiększająca się grupa maturzystów, którzy decydują się na zdawanie egzaminu z języka polskiego na poziomie rozszerzonym. Są także olimpijczycy z języka polskiego oraz historii. Humanistycznych dziedzin życia nie możemy zaniedbać i zwracamy na nie szczególną uwagę. Myślę, że jest to w naszej szkole bardzo istotny element edukacji.

I teraz najbardziej wyczekiwane pytanie: jakie klasy planowane są w nadchodzącym roku szkolnym?

- Rzeczywiście, wszyscy na to czekają, niemal codziennie telefonują do szkoły kandydaci lub ich rodzice z pytaniami o ofertę edukacyjną na następny rok szkolny. Planujemy cztery klasy pierwsze, podobnie jak w aktualnym roku szkolnym. Wszystkie będą o profilu matematycznym, bo takie jest nasze liceum. Będzie słynna już klasa MAT-SCIENCE oraz pozostałe klasy też o profilu ścisłym. Jednak w klasie MAT-SCIENCE stawiamy na wyjątkowe wzmocnienie programu z matematyki, fizyki, informatyki. W trzech pozostałych uczniowie będą uczyć się na poziomie rozszerzonym matematyki i do wyboru dwóch z trzech przedmiotów (fizyki, chemii lub informatyki). Oczywiście jest jeszcze ważne, jaki język obcy wybiorą kandydaci do ALO; wszyscy uczniowie będą kontynuować naukę języka angielskiego jako języka głównego, natomiast drugim językiem będzie niemiecki lub hiszpański. Zapraszamy do nas pracowitych i zdolnych młodych ludzi, którym marzy się zgłębianie tajników dziedzin ścisłych oraz rozwijanie wszelkich zainteresowań, również tych humanistycznych oraz sportowych.

Rozmawiał DANIEL WITKOWSKI – 2a

Czy musi być aż tak ciężko?

Setki zadań do zrobienia, trudne do zrozumienia wzory matematyczne i fizyczne, zarywanie nocek i brak czasu wolnego... brzmi znajomo? Tak właśnie większość osób opisałoby jedne z najlepszych liceów w Polsce. Jednak takie nieprzyjemności nie u nas! Tutaj, oprócz świetnie uczących i cierpliwych nauczycieli, spotkasz pasjonatów, z którymi nauka nie będzie utrapieniem przez następne cztery lata.

Czy tylko lekcje wchodzą w grę?

Oczywiście, że nie! Obowiązkowe zajęcia szkolne to połowa gamy atrakcji, w jakich można uczestniczyć. W takim razie co wybrać poza lekcjami? Bogata oferta zajęć dodatkowych - od matematyki przez fotografię, aż po brydża i etykę literacką. Każdy znajdzie coś dla siebie. Maturzyści mogą być spokojni o egzaminy dojrzałości, ponieważ z każdego przedmiotu rozszerzonego organizowane są zajęcia przygotowujące stricte pod maturę. Nauczyciele poświęcają dodatkowy czas, aby uczniowie mogli przećwiczyć dany materiał lub żeby móc wyjaśnić niepewności. Ci, którzy chcą jeszcze bardziej poszerzać swoje horyzonty, chętnie wybierają zajęcia rozwijające z danego przedmiotu lub, zupełnie coś nowego, na przykład astronomię, robotykę czy język chiński. Osoby prowadzące zajęcia dodatkowe to nie tylko nauczyciele z naszej szkoły. To także naukowcy z Politechniki Wrocławskiej, którzy przekazują wiedzę ze studiów. Jest to świetne przygotowanie dla każdego, kto ma motywację do działania.

Czas się sprawdzić

Nie, nie chodzi tutaj o sprawdziany, testy i kartkówki. Przecież, aby wiedzieć, czy jesteśmy dobrzy z jakiejś dziedziny, nie musimy dostać piątki lub szóstkę do dziennika. Dobrym sposobem na zmierzenie się z niestandardowymi zadaniami są różnego rodzaju konkursy, do których nieraz zachęcają nauczyciele. Bardzo popularne są olimpiady przedmiotowe, w naszej szkole szczególnie z przedmiotów ścisłych, przedsiębiorczości i języka polskiego. Jednak z każdej dziedziny można spróbować swoich sił, a nauczyciel chętnie podsunie dodatkowe materiały przygotowujące. Z języków obcych dziesiątki uczniów bierze co roku udział w konkursach Turbolandeskunde czy Giner de los. Jeśli chodzi o królową nauk, przeprowadzane są konkursy takie jak: Alfik Matematyczny, Kangur, Memoriał Urszuli Marciniak, KOMA. Uzdolnieni w sztuce mogą brać udział w różnorodnych zmaganiach artystycznych. Jednym z takich konkursów jest „Mag Słowa” o Tadeuszu Różewiczu, organizowany przez naszą szkołę.

Coś z niczego, więc bardzo kreatywnie

W ALO powstała grupa chętnych, którzy biorą udział w Odysei Umysłu. Projekt wszystkim dobrze znany - chodzi o kreatywne i pomysłowe rozwiązywanie problemów. Przez cały rok ciężko pracują - w akcję zbierania pudełek po mleku zaangażowali całą szkołę! Ich trudy się opłaciły, bo jako nieliczni z Wrocławia przeszli w ubiegłym roku do następnego etapu, organizowanego w Gdyni. I startowali w finale ogólnoswiatowym!

Masz czas się przygotować

Wielu uczniów staje przed dokonaniem wyboru, co jest ważniejsze: konkurs czy sumienna nauka z lekcji na lekcję. Każdy, kto przejdzie do kolejnych etapów konkursów ma prawo do urlopu naukowego, który pozwala na pełne skupienie się na pozaszkolnej nauce. Zatem wybór staje się o wiele łatwiejszy, prawda?

Miło Cię poznać!

Jeśli interesują Cię nauki matematyczno-przyrodnicze oraz chcesz rozwinąć na wysokim poziomie umiejętności językowe, to właśnie trafiłaś/eś na właściwą ścieżkę. Tutaj nikt nie będzie Cię straszył, a zachęcał do dalszej pracy. Nauczyciele pasjonaci nie tylko świetnie uczą i tłumaczą, ale także zawsze wysłuchają, gdy chcesz się podzielić swoim problemem. Kadra pedagogiczna zawsze będzie z Tobą, ale nie zapominaj także o nas, uczniach. Przerwy w szkole są właśnie po to, aby wymieniać się wiedzą i nawiązywać znajomości oraz przyjaźnie na całe życie.

To co? Do zobaczenia w szkole!

ALICJA ĆWIR – 2 A



Pióra w dłoń!

Od zawsze mówię, że słowo ma wielką moc, niezależnie od tego, jak się go używa. Może ranić, może dodawać otuchy i nadziei. Jednak dla mnie słowo to możliwość dzielenia się z innymi faktem oraz opinią. Środek dyskusji, narzędzie subiektywizmu i obiektywizmu. Właśnie dlatego istnieje gazeta – aby opowiadać o świecie na nowo, obalać stereotypy i razem z czytelnikami odkrywać prawdę.

Wspaniała Ósemka

Może nie jest nas dużo. Raptem osiem osób w redakcji, ścisłowcy, psychologowie, muzycy i historycy... Jednak każdy z naszej Wspaniałej Ósemki ma swoją pasję. To właśnie główny bodziec do pisania. I w ten sposób powstaje nasza gazeta szkolna – „Politechnik Junior”. Chciałabym Was zaprosić do naszego boks na korytarzu, pokazać, w jaki sposób wygląda praca w redakcji od kuchni. Jak to jest spotykać się na przerwie ze szkolnymi dziennikarzami, dyskutować nad kształtem kolejnego numeru i tematami nowych tekstów. Jak wygląda życie pomiędzy deadline’ami oraz korektą. I mam nadzieję, że nawet jeśli nie uda się to w tym roku, w przyszłości się wszystkiego dowiecie – choćby na Drzwiach Otwartych! Bo życie redaktora może mieć w sobie nawet coś z przygody. Wydaje mi się, że łączy się z adrenaliną, napięciem. Nie każdy to lubi, jednak, gdy otrzymuje się efekt pracy – złożoną, wydrukowaną gazetę, godziny poświęcone na pisanie zostają w pełni wynagrodzone. Duma? Nie wiem. Raczej stuprocentowa satysfakcja i pytanie, o czym napisać kolejny artykuł?.

Dziennikarze bezdomni?

Covid, niszczyciel dobrej zabawy i pogromca uśmiechów dzieci, uniemożliwił nam, dziennikarzom, zadomowić się w boksie redakcyjnym. Pracujemy w trybie zdalnym, na odległość, co jednak sprawnie nam idzie. Może i nie spotykamy się raz w tygodniu na przerwach, jednak grupa na Messengerze, kolegia na MS Teams z naszym opiekunem, panem profesorem Wojciechem Walczakiem, i przede wszystkim współpraca czynią cuda. Niektórzy zastanawiają się, po co nam ta gazeta. Po co ślęczeć nad tekstami raz na miesiąc i robić dogłębny research w poszukiwaniu tem-

atów. Mimo wszystko wydaje mi się, że dla młodego człowieka praca dziennikarza jest sposobem samorozwoju. Pozwala odkryć swój stosunek do pewnych problemów, określić własne zdanie i przekazać je innym – czytelnik może się z nim zgodzić lub nie, ale na tym polega cała zabawa.

Gazeta szkolna to miejsce, w którym młodzi ludzie mogą wypowiedzieć się na ważne tematy. To zaprzeczenie stwierdzenia, jakoby dzieci i ryby głosu nie mają.

I co do tego wszystkiego ma Norwid?

W „Politechniku”, poza stałą redakcją, mogą też publikować inni uczniowie – nawet jeśli chcą jednorazowo podzielić się recenzją najnowszego spektaklu w Capitolu albo opinią na temat kanonu lektur szkolnych. A co należy zrobić, by dołączyć do stopki redakcyjnej? Odpowiedź brzmi bardzo prosto. Pisać regularnie, co miesiąc!

Każdemu, kto chce do nas dołączyć, powtarzam, że styl i cała formuła tekstu dziennikarskiego nie są przeszkodą. Ważne jest, aby dużo ćwiczyć – tylko wtedy nabierze się sprawności i lekkości (co przydaje się rzecz jasna podczas prac klasowych z języka polskiego) i aby wiedzieć, o czym chce się pisać.

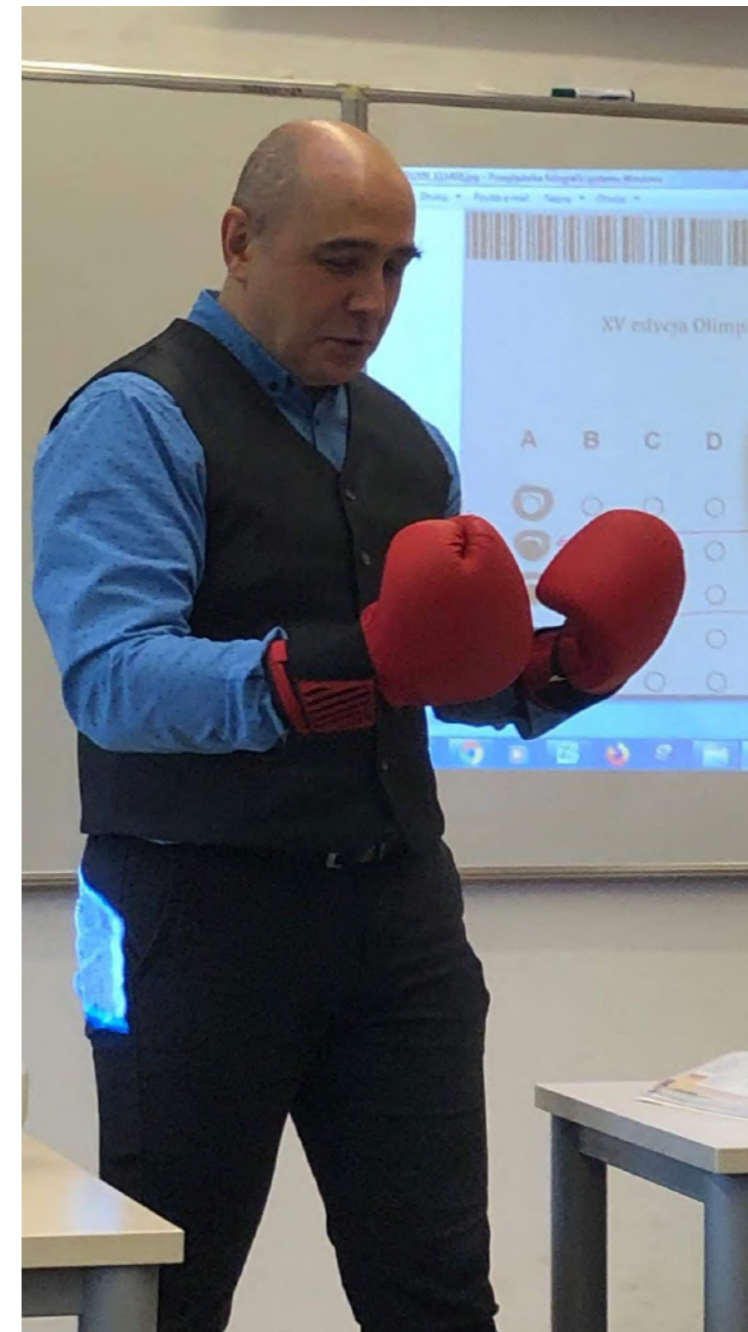
Cyprian Kamil Norwid w „Promethidionie”, poemacie romantycznym, stwierdził, że „... piękno na to jest, by zachwycano/ Do pracy - praca, by się zmartwychwstało”. Pisanie artykułów daje radość wtedy, gdy naprawdę się to lubi. Nie warto się do niczego zmuszać. Praca w gazecie może być pasją – mam nadzieję, że nie tylko moją. Więc, jeżeli chcesz do nas dołączyć, pamiętaj o jednym. Pisz o tym, co kochasz i dziel się tą miłością z innymi.

MAŁGORZATA WIECZORKIEWICZ – 2 A

Prof. Tomasz Gładysz

– nauczyciel, który zaskakuje

Podstawy przedsiębiorczości, edukacja dla bezpieczeństwa i informatyka... - pan Tomasz Gładysz to człowiek orkiestra. Długie, monotonne zadania domowe i podchwytliwe, wymagające sprawdziany z przedmiotów, które niewiele dla Ciebie znaczą? Nic z tego!



Zamiast pytać „Jakim rodzajem opatrunku jest Codofix?” stawia na atrakcyjnie podany materiał, pobudza kreatywność i kształtowanie umiejętności pracy w grupach. I to się sprawdza – wszyscy wiemy, jak to jest z tymi dolarami w Excelu i defibrylatorami. Jest też dowód empiryczny - w tym roku aż dziesięciu uczniów wystartowało w Olimpiadzie Przedsiębiorczości i każdy z nich (!) awansował do finału okręgowego.

Szkola.zsa.pwr.edu.pl jest ulubioną stroną internetową pana prof. Tomasza Gładysza – to bardzo praktyczne wewnątrzszkolne narzędzie do przeprowadzania quizów i przesyłania zadań. Nie muszę mówić, jak cenne jest to rozwiązanie podczas zdalnej edukacji. Wszyscy znamy pedagogów zmiętych życiem. Profesor Gładysz nie jest jednym z nich - dużo mądrości życiowej, zatrzesienie dobrego stylu i bezlik poczucia humoru predestynują go na ulubieńca wielu uczniów. To znajduje odzwierciedlenie przy każdej możliwej okazji; rzecznikiem praw ucznia jest tak długo, że nikt nie pamięta, kto był nim wcześniej. To też człowiek wielu pasji – ostatnio śmiga weekendami na biegówkach, a kiedy nie ma śniegu, decyduje się na zdobywanie Ślęży.

MAKSYMILIAN SKICA – 2 C

Fizyka pasją, fizyka życiem...

„Nie wiem, czy fizyka jest łatwa. Pewnie nie dla każdego. Ważniejsze jest natomiast to, że jest ona zrozumiała, że opisuje świat dający się poznać przez racjonalne rozumowanie. I na pewno można się z nią zaprzyjaźnić, choć czasem wymaga to od nas wiele wysiłku”. O nauczaniu fizyki w Akademickim Liceum Ogólnokształcącym mówi Pan Profesor Piotr Ludwikowski, nauczyciel przepełniony pozytywną energią, którą dzieli się z uczniami na swoich zajęciach.

W jaki sposób, Pana zdaniem, nauka fizyki w ALO wyróżnia się na tle innych liceów?

PROF. PIOTR LUDWIKOWSKI: - Myślę, że największym atutem nauczania fizyki w ALO jest bliskość/opieka PWr. Choć w czasach pandemii nie widać tego tak jaskrawo jak wcześniej, kadra naukowo-dydaktyczna Politechniki często i chętnie nas wspiera. Organizowane są wykłady, prowadzone zajęcia dodatkowe. Mamy również dostęp do części bazy dydaktycznej Wydziału Podstawowych Problemów Techniki. Nasi uczniowie uczestniczą w zajęciach laboratoryjnych prowadzonych przez pracowników WPPT. Mają unikatową możliwość odbywania ćwiczeń w studenckiej pracowni fizycznej, pisania sprawozdań pod okiem czynnych naukowców. To sprawia, że kontakt z fizyką jest pewnie nieco bliższy niż w innych szkołach. Jest to również możliwość wstępnego zapoznania się z metodami pracy naukowej. Najlepsze jest to, że wszystko to odbywa się właściwie na miejscu i co najważniejsze nie okazjnie, a regularnie.

Jak stara się Pan przekazać uczniom, że fizyka może być łatwa i przyjemna?

- Przede wszystkim muszę podkreślić, że naszym uczniom nie trzeba wcale tego mówić, a już na pewno nie trzeba powtarzać :) Osobi-

ście staram się dać temu świadectwo własnym działaniem. Pokazuję, jak przebiega mój proces myślowy, jak ja rozumiem fizykę. Z tego widać, że DA SIĘ ją zrozumieć. Od tego zaczynam. Nie wiem, czy fizyka jest łatwa. Pewnie nie dla każdego. Ważniejsze jest natomiast to, że jest ona zrozumiała, że opisuje świat dający się poznać przez racjonalne rozumowanie. I na pewno można się z nią zaprzyjaźnić, choć czasem wymaga to od nas wiele wysiłku. Nie okłamuję uczniów. Mówię: słuchaj, może przez chwilę nie będzie łatwo, ale pomyśl o satysfakcji, jaką poczujesz, gdy pokonasz wszystkie trudności i zrozumiesz to, co aktualnie uważasz za przeszkodę nie do pokonania. Podobno działa :D

Co najbardziej lubi Pan w swoim zawodzie?

- W zawodzie nauczyciela najbardziej lubię kontakt z młodym człowiekiem. Lubię przyglądać się zmianom, które w nim zachodzą w czasie, w którym splotły się nasze losy. To naprawdę fascynująca podróż, której prawdziwym celem jest jej to, że się ją odbywa. Razem. Można też nieco żartobliwie rzec, że najlepsze w pracy nauczyciela jest to, że ma znaczenie, a najgorsze to, że ma znaczenie CODZIENNIE :D

Czy ma Pan, poza fizyką, inną, ważną pasję?

- Poza pracą w szkole zajmuję się projektowaniem grafiki wektorowej. Nie jest to tak do końca hobby niezwiązane ze szkołą, bo nie ukrywam, że takie umiejętności przydają się, np. gdy wymyśli się jakieś zadanie i trzeba wykonać do niego rysunek. W przeszłości zdarzało mi się projektować także ulotki i plakaty do kampanii promocyjnych. Innym razem moja przyjaciółka rozpoczęła własną działalność gospodarczą i zwróciła się do mnie z prośbą o zaprojektowanie logotypu i w ogóle identyfikacji wizualnej. Projekt się przyjął i tak zdobyłem pierwsze prawdziwe doświadczenie. Niestety, na taką działalność nie mam zbyt wiele czasu, bo praca w oświacie jest mocno angażująca. Jak mówiła moja licealna wychowawczyni: „Piotrek, jak będziesz nauczycielem, to hobby możesz mieć na emeryturze”.

Gdyby nie był Pan nauczycielem fizyki, kim by Pan był?

- Może cię zaskoczę, ale wiem na pewno, że byłbym... aktorem. Jako uczeń gimnazjum byłem czynnym członkiem różnych kół teatralnych. Bardzo dobrze wspominam ten okres w swoim życiu. Wiele się nauczyłem i dawało mi to równie wiele frajdy co dziś nauczanie. Zresztą nie będę ukrywał, że niektóre umiejętności wówczas nabyte przydają mi się do dziś...

Skąd czerpie Pan dobrą energię, która jest nieodłącznym elementem lekcji fizyki u Pana Profesora?

- O, dziękuję :) Zawsze powtarzam wszystkim, że uczniowie mają takiego nauczyciela, jakiego sobie wykreują. Naprawdę w to wierzę! Odpowiedź na twoje pytanie jest zatem prosta: wszystko czerpię od uczniów. Lubię nasze spotkania, lubię was. Od tego zaczynam. Staram się obdarzać młodych ludzi zaufaniem, dobrym słowem i nienagannymi manierami, ponieważ twierdzą, że szczytem hipokryzji byłoby wymagać od uczniów czegoś, czego sam im nie oferuję. Uważam, że na początek to w zupełności wystarczy. Ta dobra energia prawdopodobnie bierze się z dobrej relacji. To bardzo potężne narzędzie w edukacji. Tak myślę.

**Rozmawiała
MAŁGORZATA WIECZORKIEWICZ
- 2 A**



Wszystko polega na tym, że twierdzeń nie da się „oddowodnić”

Ucząc się w liceum ze słowem politechnika w nazwie, trudno byłoby nam się obejść bez królowej nauk – matematyki. W naszej szkole osób nauczających tego przedmiotu jest niemało, a każda z nich jest na swój sposób wyjątkowa. Jednym z matematyków jest Pan Profesor Sławomir Wójcik.

Co Pana zdaniem wyróżnia matematykę na tle innych przedmiotów?

PROF. SŁAWOMIR WÓJCİK: - To zależy. Jako przedmiot, i w ogóle jako nauka, matematyka budzi sprzeczne uczucia. Trudno wobec matematyki zachować obojętność. Mnie oczywiście matematyka fascynuje. To nauka kompletna, najpierw coś definiujemy, przechodzimy do własności tych pojęć, dalej formułujemy i dowodzimy lematy oraz twierdzenia. Oczywiście matematyka cały czas się rozwija i powstają coraz to nowe teorie, ale cały czas są sensowne, logiczne i niedające się podważyć. Jeśli jakieś twierdzenie zostało udowodnione, to nie da się go „oddowodnić”. Na poziomie liceum, gdzie jednak pracuje się w reżimie podstawy programowej i przygotowania do matury, nie widać tego tak dobrze, ale zapewniam, że matematyka jest dużo ciekawsza niż widać to z perspektywy szkoły średniej. Z drugiej strony coraz bliższe mi jest spojrzenie na matematykę jako nauczanie dziedzictwa kulturowego. Przecież to, czego uczymy się w liceum, powstało prawie w całości w XVII-XVIII w., a w przypadku geometrii elementarnej - w starożytności. Coraz ważniejsze od biegłości rzemieślniczej jest dla mnie wychwytywanie idei, połączeń, kontekstu. Z tego punktu widzenia matematyka ma wiele wspólnego z przedmiotami humanistycznymi. Niestety, na to spojrzenie już zupełnie brakuje czasu w liceum. Paradoksalnie na studiach również nie ma na to czasu. Tę lukę doskonale wypełniają wszelkiego rodzaju publikacje popularnonaukowe, których obecnie dostępnych jest cała masa, polecę jedną (choć mógłbym wymienić równie dobrze dziesięć pozycji): „Co to jest matematyka?” Richarda Couranta i Herberta Robbinsa.

Dlaczego postanowił Pan zostać nauczycielem?

- Zawsze chciałem być nauczycielem. Już w liceum często pomagałem koleżankom i kolegom. Sprawiało, i nadal sprawia, mi satysfakcję, jeśli mogę komuś coś wytłumaczyć i mieć pewność, że ten ktoś to zrozumiał. Nadmienię jednak, że przez pierwsze dwanaście lat po studiach nie pracowałem w tym zawodzie.

Co najbardziej lubi Pan w swojej pracy?

- Lubię pracować, jeśli uczniowie są zaangażowani, pytają, mają wątpliwości, otwarcie mówią, że czegoś nie rozumieli. Dobrze, gdy mają poczucie humoru. Jeśli przy tym wszystkim mają predyspozycje i duże chęci rozwoju - a tak jest w Naszej Szkole - to czasami można zapomnieć, że jest się w pracy.

Jakie są Pana inne pasje, oprócz matematyki?

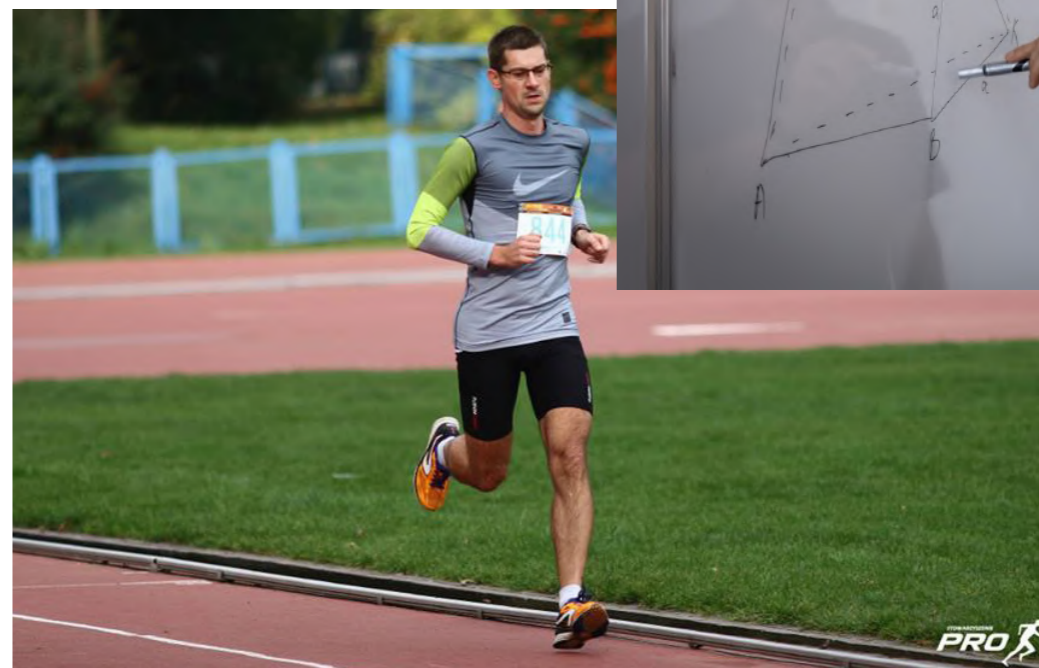
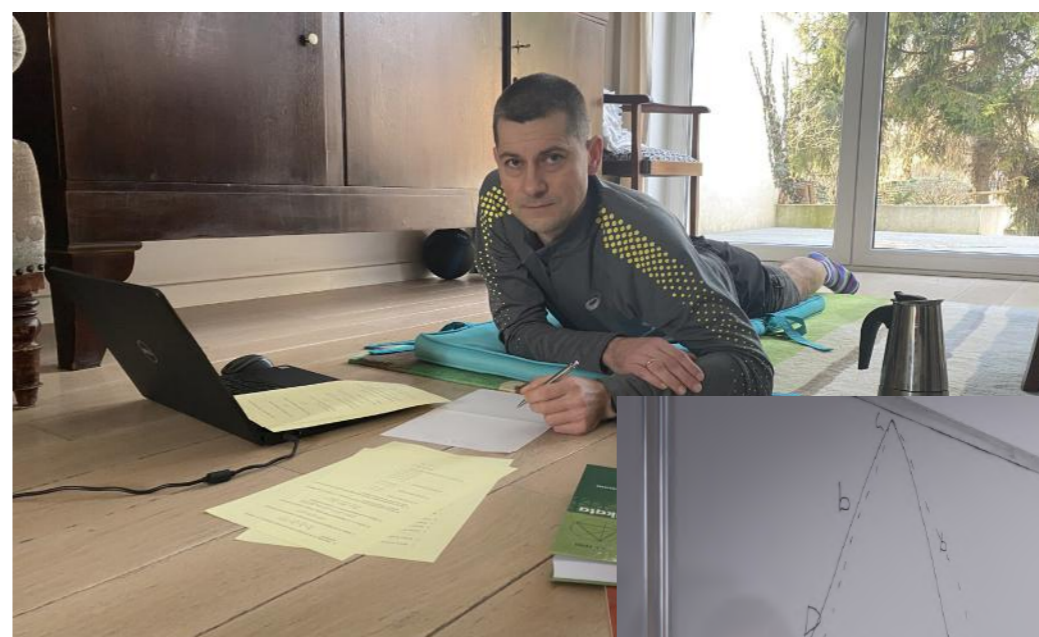
- U mnie pasje pojawiają się z nienacką, gwałtownie eksplodują, po czym przygasają. Czasem po kilku latach takie przygaszone pasje ponownie wybuchają z wulkaniczną energią. Interesowałem się lub nadal interesuję (kolejność przypadkowa): giełdą i rynkami finansowymi, sportem, w szczególności lekkoatletyką, brydżem, szachami, ostatnio fascynuje mnie turystyczna eksploracja Dolnego Śląska, na którą, niestety, mam mało czasu. Lubię też aktywności fizyczne: pływam, jeżdżę na rowerze, biegam, ale nie uprawiam triathlonu i nie morsuję.

Gdyby nie były Pan nauczycielem, kim by Pan Profesor był?

- Jak już wspomniałem, przez pierwsze dwanaście lat aktywności zawodowej nie byłem nauczycielem. Pierwsze dwa lata zajmowałem się programowaniem (daje satysfakcję finansową, ale dla mnie to jest nudne), a przez dziesięć lat pracowałem w wydawnictwie jako informatyk i kierownik redakcji. Praca w wydawnictwie to był bardzo ciekawy okres, ale niestety po dziesięciu latach również mi się znudziła. Fachowo to się chyba nazywa wypaleniem zawodowym. Ogólnie mam teoryjkę, że człowiek w życiu powinien raz na jakiś czas zmienić zawód. Niby się cofamy i zaczynamy

od zera, ale cały czas jesteśmy dobrze nakręceny. Na razie jestem pozytywnie nastawiony do bycia nauczycielem, ale mam wiele strzał napiętych w łuku i jeśli tylko będę zdrowy, to nie boję się o swoją przyszłość.

Rozmawiał **BARTOSZ KACZMAREK – 2 A**



Jak to jest być nauczycielem?

“Gram na basie od jedenastu czy dwunastu lat, wcześniej próbowałem swoich sił na gitarze elektrycznej. W latach 2010-2018 udzielałem się w zespole Scarecrow, z którym zagrałem ok. 80 koncertów i nagraliśmy kilka demówek.” O tym, jak wygląda życie nauczyciela języka angielskiego po godzinach, mówi pan Marcin Rusnak.

Czas wolny i hobby:

Jako nauczyciel (a czasem również i tłumacz) oraz tata dwójki dzieci nie mam powodów, żeby narzekać na nadmiar wolnego czasu, ale nie jest też tak, że dzielę życie wyłącznie między pracę, rodzinę i sen. Fakt, że kiedyś tych moich zainteresowań było więcej. Teraz ocalały tylko te najważniejsze, a są to, ogólnie rzecz biorąc, muzyka i literatura. Na muzykę składa się rzecz jasna jej słuchanie, ale też granie (na basie) i komponowanie oraz pisanie tekstów piosenek. Na literaturę - czytanie cudzych książek (a także komiksów) i pisanie własnych. Zdarza mi się oglądać filmy albo seriale, ale rzadko (a w każdym razie zdecydowanie rzadziej niż bym sobie tego życzył). Łudzę się też, że gdy moje dzieci trochę podrosną, uda mi się zarazić je miłością do gier planszowych, bo to też świetny sposób spędzania wolnego czasu.

Literatura:

Czytam przeważnie najróżniejsze odmiany fantastyki, ale nie pogardzę też dobrym kryminałem czy powieścią obyczajową, no i regularnie staram się nadrabiać braki w światowej klasyce. Poza tym podczas pisania doktoratu poznałem sporo anglojęzycznej literatury młodzieżowej i po nią też lubię sięgać (John

Green jest jednym z moich ulubionych autorów). Książki i opowiadania, które piszę to fantastyka (jedynym wyjątkiem jest scenariusz serialu audio “30 dni”, który napisałem dla Storytela i który jest typową obyczajówką). Sporą frajdę sprawia mi budowanie własnych światów i mieszanie konwencji, dlatego moje teksty to często swoisty literacki “misz masz” - mój debiutancki “Czas ognia, czas krwi” łączył fantasy i steampunk, a moja ostatnia książka “Diabły z Saints” to z kolei mieszanka westernu i postapokalipsy.

Muzyka:

Słucham bardzo różnorodnej muzyki, od jazzu po metal, więc chociaż gram w zespole głównie ostrego rocka, to pobrzmiewają w nim czasami nuty bluesowe, funkowe czy metalowe właśnie. Gram na basie od jedenastu czy dwunastu lat, wcześniej próbowałem swoich sił na gitarze elektrycznej. W latach 2010-2018 udzielałem się w zespole Scarecrow, z którym zagrałem ok. 80 koncertów i nagraliśmy kilka demówek. Zrezygnowałem, gdy urodziło mi się drugie dziecko, ale teraz, gdy sytuacja rodzinna trochę mi się ustabilizowała, wróciłem do grania, mam nowy zespół i gdy tylko COVID da za wygraną, wierzę, że wrócimy do regularnego koncertowania.

Dlaczego nauczyciel?

Na anglistykę poszedłem z prozaicznego powodu: bo z żadnego innego przedmiotu nie byłem tak dobry, jak z angielskiego. Na szczęście wybór okazał się trafny. Potem zrobiłem doktorat, myśląc o pracy na uniwersytecie, ale w jego trakcie zrozumiałem, że pisanie artykułów naukowych, które nikogo nie interesują i będą tylko gromadzić kurz na półkach, nie ma dla mnie

większego sensu. Kiedy zastanawiałem się, co ze sobą począć, zaproponowano mi pracę w szkole. Miałem już wtedy kilkuletnie doświadczenie ze szkoły językowej, ale nie wiedziałem, czy polubię nauczanie w szkole publicznej. Jak widać, spodobało mi się

**Z panem Marcinem Rusnakiem rozmawiała
Alicja Koźlik, 2B**



Dajemy uczniom szansę, aby wybrali właściwą drogę

Wiele osób zamierzających rozpocząć naukę w ALO zastanawia się, jak traktowane są u nas przedmioty humanistyczne. Czy nauczyciele traktują historię i WOS tak samo jak chociażby matematykę albo fizykę i czy osoby zdolne zarówno w przedmiotach ścisłych, jak i humanistycznych, są w stanie rozwijać swoją wiedzę z zakresu historii i społeczeństwa. Wszelkie wątpliwości rozwiewa nauczycielka historii, prof. Anna Galar.

Z racji, że Liceum Akademickie jest szkołą politechniczną, szkoła może korzystać z licznych zasobów uczelni, takich jak chociażby bogate wyposażenie klas. Jak są one wykorzystywane? Jak właściwie wyglądają lekcje historii czy wiedzy o społeczeństwie w ALO?

PROF. ANNA GALAR: - Lekcje historii prowadzę w bardzo dobrze wyposażonej sali, w razie potrzeb korzystamy z projektora w celu przedstawienia prezentacji, map czy materiałów ikonograficznych związanych z tematem lekcji, czasem też w celu obejrzenia jakiegoś krótkiego filmu. Nie jest to forma wykorzystywana na każdej lekcji, jednak takie możliwości uatrakcyjnienia zajęć istnieją i są one często stosowane. Uczniowie częstokroć wykonywali zadania domowe w formie projektów filmowych, bardzo wysoko przeze mnie cenianych. Był to pokaz zarówno ich kreatywności, jak i umiejętności filmowych i komputerowych - możliwość połączenia przedmiotu z czymś, co interesuje wielu z nich.

Idąc do ALO, wiele osób zadaje sobie pytanie, czy wybierając się do szkoły typowo matematyczno-fizyczno-informatycznej, duży nacisk kładzie się także na przedmioty humanistyczne. Czy rzeczywiście historia jest tak samo silnie akcentowana jak przedmioty z głównej oferty szkoły?

- Liceum stało się szkołą ponadpodstawową, więc jeżeli chodzi o rozkład przedmiotów, rozkład godzin, historia, w przeciwieństwie do sz-

koły ponadgimnazjalnej, będzie nauczana do końca liceum. Wcześniej przedmiot kończył się na klasie pierwszej, zamieniając się w historię i społeczeństwo, natomiast w obecnym modelu historia będzie do końca liceum, zresztą podobnie jak większość przedmiotów niebędących rozszerzeniem. Myślę, że każdy nauczyciel w naszej szkole stara się utrzymać jak najwyższy poziom swoich zajęć. Oczywiście dla uczniów, którzy mają bardzo wcześnie rozpoznane swoje preferencje, np. związane z przedmiotami ścisłymi, każdy dodatkowy przedmiot jest pewnego rodzaju wyzwaniem. Zdaję sobie sprawę, że jest tutaj pewna walka o czas, na czym się skoncentrować, na czym się skupić. Z drugiej strony, wysoki poziom zajęć w naszej szkole daje szansę uczniom, którzy w trakcie nauki odkrywają, że jednak bardziej interesują ich tematy historyczne, społeczne, albo chociażby studia związane z biologią czy geografią. W naszej szkole jak najbardziej zyskują bardzo dobre przygotowanie do wymarzonych celów. Dzięki takiemu podejściu mogą czuć się znacznie pewniej, tym bardziej, że szkoła daje też możliwość zajęć pozalekcyjnych, które pozwalają przygotować się do różnych egzaminów maturalnych czy konkursów i olimpiad.

Na pewno ciekawą formą lekcji historii w naszej szkole są debaty oksfordzkie...

- Pracując w ALO już od prawie sześciu lat, od początku wprowadzałam taką formę zajęć. Zwłaszcza w klasach wyższych liceum debata oksfordzka była pomysłem trafnym; jestem przekonana do tego sposobu przeprowadzania lekcji. Jest to cały proces zagłębiania się w daną tematykę, uczenia się niezwykle ważnej sztuki dyskusji, ale też dogłębnej analizy problemu. Aktualnie w klasach trzecich trwają debaty oksfordzkie, więc sama forma online nie wydaje mi się ostateczną przeszkodą. Myślę jednak, że w warunkach stacjonarnych jest to bardziej widowiskowe, szczególnie dla publiczności, natomiast w warunkach zdalnych dyskutanci są prawdopodobnie mniej zestresowani. Wiem, że wielu uczniów też ocenia bardzo pozytywnie właśnie taki rodzaj debaty. To jedna z niewielu okazji, kiedy można się dobrze przygotować, nie tylko indywidualnie, ale też w grupie. Jest to debata, w której biorą udział dwie drużyny, występuje tutaj też element współpracy, a także rywalizacji. Trzeba mieć argumenty lepsze niż przeciwnicy, ale i kontrargumenty na ich argumenty. Pomijając tematykę historyczną i społeczną, taka debata kształci też bardzo ważne umiejętności, które przydadzą się wszystkim, zarówno przyszłym studentom politechniki, jak i innych uczelni.

Jak wygląda w ALO oferta kółek zainteresowań z zakresu historii i społeczeństwa?

- Na początku roku szkolnego nauczyciele mogą zgłaszać propozycje zajęć pozalekcyjnych, Aktualnie prowadzę kółko dyskusyjne na którym omawiamy bieżące tematy z debaty publicznej. Mamy w szkole także kółka, które przygotowują uczniów do konkursów czy egzaminów maturalnych. Chociażby w tym roku piątka naszych trzecioklasistów przygotowuje się do matury. Spotkania trwają jedną godzinę w tygodniu, ale dzięki temu, że jest to praca w małej grupie, wydaje mi się, że można się całkiem efektywnie przygotować. W poprzednich latach pojedyncze osoby zdawały maturę z historii i wyniki zawsze były bardzo przyzwoite, mieliśmy nawet jednego olimpijczyka. W tym roku po raz pierwszy będą też maturzyści z wiedzy o społeczeństwie.

W związku z tym nie powinno być problemem, jeżeli ktoś obok przedmiotów ścisłych chciałby poszerzyć swoją wiedzę z zakresu historii czy WOS-u. Jak jeszcze szkoła może pomóc takim uczniom?

- W naszej szkole nauczyciel, pracując z uczniem, indywidualizuje pracę. Staramy się rozpoznać potrzeby oraz zainteresowania uczniów i w miarę możliwości właśnie spersonalizować ścieżkę kształcenia - o tyle, o ile jest taka możliwość możemy dostosować formę zajęć.

Już drugi rok w naszej szkole występuje, zyskująca w ostatnim czasie na popularności, nowa forma nauczania spersonalizowanego - tutoring. Czym on właściwie jest? Na czym polega?

- Właściwie wszyscy się go uczymy, nie jest to metoda ściśle sformalizowana. Istnieją wskazówki i zalecenia, ale bardzo wiele zależy od konkretnej osoby, z którą tutor (u nas nauczyciel ze szkoły) indywidualnie się spotyka. Forma i przebieg spotkań są dostosowywane do potrzeb, możliwości, oczekiwań, które każdy ma zupełnie inne. Wyróżniamy dwie formy tutoringów: naukowy oraz rozwojowy. Jeżeli chodzi o tutoring naukowy, to myślę, że to jest bardzo dobre rozwiązanie dla osób, które są świadome swoich zainteresowań i chcą rozwijać związane z nimi umiejętności i wiedzę. W procesie uczenia się bardzo ważna jest aktualna informacja zwrotna o umiejętnościach i osiągnięciach. Z drugiej strony, celem jest przygotowanie do samodzielności. Zdobywanie informacji z różnych źródeł i przygotowywanie własnych wypowiedzi, a jednocześnie możliwość ich skonfrontowania z tutorem, przyczynia się do rozwoju umiejętności krytycznego myślenia, analizowania problemów i przedstawiania własnego stanowiska. Dzięki temu uczeń może się zastanowić, czy czegoś nie zmienić, a jednocześnie zyskuje możliwość przekonania do słuszności własnego stanowiska. Tutoring daje przestrzeń do refleksji nad własnym rozwojem. Dwie strony oddziałują na siebie. Jednocześnie tutor jest raczej przewodnikiem, a nie arbitrem, który osądza. Myślę, że każdy, kto się nad tym zastanawia, powinien spróbować.

Rozmawiał DANIEL WITKOWSKI – 2 A

Profesor Gabriela Antoszczuk

- życie na sportowo

- Moją pasją od niedawna jest ogród. Lubię przyrodę i przebywanie na łonie natury, stąd sprawia mi ogromną przyjemność podróżowanie i, oczywiście, wycieczki z młodzieżą w ramach zajęć wychowania fizycznego – **mówi Pani Prof. Gabriela Antoszczuk, nauczycielka wuefu w ALO.** - Po skończeniu studiów przez wiele lat pracowałam na AWF-ie we Wrocławiu, prowadząc zajęcia ze studentami, np. z edukacji zdrowotnej, teorii wychowania fizycznego oraz praktyki studentów, którzy przygotowywali się do roli nauczyciela wychowania fizycznego. Bardzo lubię pracę z naszą młodzieżą. To

ciekawi, mądrzy ludzie, od których ciągle mogę się czegoś nauczyć, a to sprawia, że i ja się też mogę ciągle rozwijać. Jeszcze przed pandemią dużym przeżyciem było dla mnie zaliczenie trasy saneczkowej w Szwajcarii na topoganie, czyli takich specjalnych saniach. Podziwiałam niesamowite widoki, jak na etykietach czekolady Milka. Trasa liczyła około dziesięciu kilometrów pomiędzy samymi stokami gór. Trafiliśmy na wspaniałą pogodę. Było fantastycznie. Polecam każdemu, kto kiedyś trafi do Predy, malowniczej szwajcarskiej miejscowości.

NADINE PFLUEGER – 2 A



Mapy bez tajemnic

- geografia z prof. Robertem Antoszkem

Czy geografia kojarzy Ci się jedynie z przespanymi lekcjami? Czy robiłeś/robiłaś wszystko, aby uniknąć tego przedmiotu? Jeśli tak, to nasz geograf, Pan Profesor Robert Antoszek, udowodni Ci, że byłeś/byłaś w błędzie.

Szary, monotony, usypiający tekst z podręcznika jest zmurą każdego ucznia. Ale te nudne treści urozmaiczone niezwykle trafnymi przykładami z obecnej sytuacji polityczno-ekonomicznej stają się absorbujące i na długo zapadają w pamięć. Pan profesor Robert Antoszek w niesamowity sposób demaskuje prawdę o zmianach klimatu, obrazuje mechanizmy działania światowych organizacji, takich jak ONZ czy UE oraz w żartobliwy sposób przeprowadza różne porównania. Prawie połowa zapytanych uczniów twierdzi, że po lekc-

ji o skałach, na której padło nawet 30 nowych nazw, nie musiała powtarzać materiału przed kartkówką. To chyba dużo mówi o efektywności nauczania geografii w ALO, prawda? Pytania, które zadajecie w trakcie Drzwi Otwartych często dotyczą zadań domowych. Z geografii jest ich... zero, ponieważ cały materiał omawiamy podczas zajęć. Nie wierzysz w taki obraz lekcji geografii? Przyjdź do ALO i się przekonaj!

GASPAR SEKULA – 2 C



Warto zaprosić muzykę do swojego życia

ALO to nie tylko nauki ścisłe. W naszej szkole można spotkać wielu uczniów, których dzień wypełniają matematyka, fizyka, chemia i... sztuka. Jak się okazuje, łączenie tych dwóch różnych światów przychodzi im z łatwością. Jedną z takich osób jest Magda Błońska – uzdolniona wokalistka z klasy 2 G. Opowie ona o tym, jak pogodzić życie na scenie z obowiązkami licealisty.

- Co w Twoim przypadku zdecydowało o podjęciu nauki w ALO? Czy miało to jakiś związek z muzyką?

MAGDA BŁOŃSKA: - Kiedy wybierałam szkołę, oczywiście chciałam znaleźć taką, w której będę mogła się muzycznie spełniać, jednak przedmioty ścisłe również były dla mnie ważne. Od zawsze je lubiłam i ciekawiły mnie - dlatego też wybrałam ALO PWr. W tej decyzji upewnił mnie znajomy, teraz już absolwent naszej szkoły.

Wielokrotnie uświetniasz swoimi występami wydarzenia w naszej szkole. Czy uważasz, że ALO wspiera młodzież uzdolnioną nie tylko w naukach ścisłych?

- Zdecydowanie tak. Wielokrotnie, przy okazji różnych konkursów czy innych występów, otrzymywałam pomoc od nauczycieli naszej szkoły - czy to językową, czy z doбором piosenki. Myślę, że w naszej szkole naprawdę wiele się robi na rzecz uzdolnień uczniów, zarówno tych artystycznych, jak i tych ścisłych. Umożliwia to również szeroka baza zajęć pozalekcyjnych, w których każdy znajdzie coś dla siebie.

Od kiedy śpiew jest obecny w Twoim życiu?

- Śpiew jest obecny w moim życiu, odkąd pamiętam. Już w przedszkolu uczestniczyłam w różnych przedstawieniach. W szkole podstawowej zaczęłam brać udział w pierwszych

konkursach. No i tak to się zaczęło. Od pięciu lat pobieram bardziej profesjonalne lekcje muzyki. Gram też na gitarze i pianinie, co dopełnia śpiew.

Jaki styl muzyczny najbardziej Ci odpowiada? Dlaczego?

- Najczęściej słucham piosenek popowych, czasami zdarza się jakieś country. Jednakże nie mogę powiedzieć, że są to moje ulubione style. Tak naprawdę słucham wielu różnorodnych piosenek, a co za tym idzie – rozmaitych stylów muzycznych. Każdy z nich ma swoje wyjątkowe cechy, każdy przekazuje inne emocje i wartości. Ciężko mi stwierdzić, który lubię najbardziej.

Co daje Ci muzyka?

- Muzyka daje mi przede wszystkim ogromną radość. Pozwala przeżyć pewne sytuacje i emocje. Można je odkryć w każdej piosence, przekazać ludziom. Wykonawca wciela się w rolę swojego bohatera, jest nim i przeżywa to, co on. Uważam to za jedną z najpiękniejszych rzeczy w muzyce. Śpiew jest dla mnie również odskocznią od szkoły, od przedmiotów ścisłych. Na próbach mogę odpocząć, zrelaksować się i spędzić czas z innymi utalentowanymi ludźmi.

Jakie jest Twoje dotychczasowe największe osiągnięcie w śpiewie?

- Jeśli chodzi o śpiew, to oczywiście wygrałam wiele konkursów na szczeblu powiatowym i wojewódzkim, ale tak naprawdę uważam, że każdy krok do przodu, zaśpiewanie nowego trudnego momentu czy czegoś, czego wcześniej się nie umiało jest ogromnym osiągnięciem i niesamowitą radością. Ważne jest dla mnie, by cały czas się rozwijać i iść do przodu, pokonywać nowe trudności i po prostu cieszyć się tym, co robię. Chyba o to w tym wszystkim chodzi.

Czy sama próbujesz tworzyć?

- Oczywiście próbuję tworzyć sama. Jednak, szczerze mówiąc, jak na razie nie za bardzo mi to wychodzi. Być może kiedyś uda się napisać lub skomponować coś pięknego, ale na razie opieram się na twórczości innych.

Czy planujesz w przyszłości połączyć w jakiś sposób nauki ścisłe ze śpiewem? Czy obie te dziedziny będą stale obecne w Twoim życiu?

- Nie wyobrażam sobie życia bez muzyki, tak samo jak nie wyobrażam sobie życia bez przedmiotów ścisłych. Na pewno będę próbowała to łączyć, tak jak robię to teraz. Nie jest to proste. Czasami zmęczenie przytłacza, ale kiedy się udaje, kiedy zaczyna się dostrzegać rezultaty, przychodzą ogromne satysfakcja i radość. Znam wiele osób, które łączą życie zawodowe z życiem artysty i bardzo mi się to podoba. Muzyka zawsze będzie dla mnie czymś pięknym i myślę, że warto zaprosić ją do swojego życia.

**Rozmawiała
MAŁGORZATA WIECZORKIEWICZ – 2 A**



Filip, który wzbił się w przestworza

„Skupiałem się na rzeczach dla mnie ważnych, niekoniecznie nad wojną Polski ze Szwecją na his-ie” – mówi Filip HaHS, absolwent Gimnazjum Akademickiego Politechniki Wrocławskiej i jednocześnie Akademickiego Liceum Ogólnokształcącego Politechniki Wrocławskiej. Chociaż z tych szkół pozostała już tylko jedna, doświadczenie nauczycieli, kultura organizacyjna i zaplecze edukacyjne są z nami

Skończyłeś ALO w kwietniu 2020. Co się z Tobą teraz dzieje? Jakie masz wrażenia ze studiowania?

FILIP HAHS: - Zgadza się. Teraz jestem studentem kierunku lotnictwo i kosmonautyka na Politechnice Warszawskiej. Mega się z tego cieszę, można powiedzieć, że to był właśnie mój wymarzony kierunek. Jest strasznie wymagająco, dużo pracy, naprawdę dużo pracy, bardzo intensywnie. Prowadzący nie trzymają nas za rączkę, w ALO trzymali – moja nauka teraz, na studiach, to w przeważającym stopniu praca samodzielna.

Twój kierunek miał bardzo wysokie progi punktowe. Jak Ci poszło na maturze?

- Ogólnie to kapitalnie. W liceum rozszerzałem fizykę, matematykę, chemię i z matury miałem odpowiednio 93, 88 i 88 %. Ja naprawdę byłem z siebie zadowolony. Angielski oczywiście na 100 proc.

Czyli ALO świetnie przygotowało cię do matury!

- Wiesz, właściwie to takie wyniki osiągnąłem nie tylko dzięki ALO, chociaż na pewno szkoła miała na to duży wpływ, jednak to moja ciężka praca odegrała kluczową rolę. Oczywiście, dużo wynosiłem z lekcji, często zresztą ciekawych, ale to nigdy nie będzie droga do takiego wyniku. Nauczyciele mogą pokazywać ścieżkę, zachęcać, wyjaśniać, polecać sposoby – ale na koniec dnia trzeba się za to wziąć i faktycznie trochę posiedzieć samemu nad książkami i zadaniami. I ja to zrobiłem.

A czy Liceum Akademickie świetnie przygotowało do ciężkiej roli studenta Politechniki Warszawskiej?

- Studia to jest zderzenie z zupełnie inną rzeczywistością, ale w niektórych aspektach szkoła średnia zdecydowanie pomogła, np. poprzez kontakt z prowadzącymi wykładami z Politechniki Wrocławskiej przygotowała mnie naprawdę nieźle do akademickiego stylu nauki, a większość moich tutejszych znajomych nie była na to gotowa.

Jak porównujesz laboratoria Politechniki Wrocławskiej, z których przecież na lekcjach musiałeś regularnie korzystać, z tymi w stolicy?

- W Warszawie to ja nawet na oczy tych laboratoriów nie widziałem (śmiech). Od początku roku wszystko mamy zdalnie, chociaż i tak przeprowadziłem się do stołecznego akademika. Ludzi z mojego kierunku to ja może trzy razy widziałem. Ale laboratoria PWr., z których rzeczywiście w liceum korzystałem, trzymały wysoki poziom, wciąż pamiętam niektóre wykłady dr. inż. Zbigniewa Gumienego.

W liceum miałeś dużo zainteresowań pozalekcyjnych. Opowiadaj.

- Trenowałem wioślarstwo. Często się pojawiałem z chłopakami ze szkoły na różnych zawodach, zgrupowaniach, mistrzostwach Polski. Na ergometrze wioślarskim ustanowiłem zresztą rekord szkoły na różne dystanse (1000, 2000 m). Nie wiem, czy już je pobiłem?

Nie pobiłem. Nikt nie pobił.

- To fajnie. W czasie nauki w ALO uprawiałem też kolarstwo szosowe, torowe, chodziłem na jakieś tam dodatkowe zajęcia z fizyki i chemii. W wolnych chwilach budowałem od podstaw łódź (taką zwykłą, nie wioślarską). W wakacje nareszcie udało mi się ją skończyć.

Ludzie w trakcie Drzwi Otwartych często pytają, czy w ALO jest czas na własne zainteresowania. Nie musiałeś zarywać nocy, żeby trenować i jednocześnie zdać z matmy?

- Gdzie tam! Jak widać, jest czas, bo moje pasje zajmowały mi sporo miejsca w grafiku, spokojnie kilkadziesiąt godzin tygodniowo. Jeszcze nigdy nie zarwałem nocy w życiu, co dopiero żeby się uczyć. Myślę, że to jest kwestia organizacji, ALO mnie tego właśnie nauczyło. Skupiałem się na ważnych rzeczach, niekoniecznie na wojnach Polski ze Szwecją na HIS-ie. Tego też nauczyło mnie ALO.

Podsumujmy – warto iść do ALO? Jakie oczekiwania można mieć wobec tej szkoły?

- Warto iść. Grono nauczycieli jest super, pan Ludwikowski jest super. Ale bez indywidualnej pracy na sukces maturalny nie ma szans. ALO PWr. tę pracę może ułatwić, może inspirować, ale zawsze będzie się to sprowadzać do pracy własnej, do zaangażowania.

Rozmawiał

MAKSYMILIAN SKICA – 2 C



Klub winowajców

Wcale nie trzeba wiele, by nagle, w ramach kary, znaleźć się w niezwykle niekomfortowej sytuacji - w otoczeniu osób spoglądających na świat z całkowicie innego punktu widzenia i pozornie mających ze sobą niewiele wspólnego. Prędko jednak może się okazać, iż wszystkie stereotypy rozpląną się bez śladu, a jedynym, co pozostanie, będą trudne emocje, odmienne doświadczenia i wspólne problemy.

Ach, te nawiązania do popkultury...

Jak nieciężko się zorientować, moje chaotyczne przemyślenia opierają się częściowo na fabule jednego z klasyków filmowych – „The Breakfast Club”, znanego w Polsce pod tytułem „Klub winowajców”. Ten tekst kultury opowiada historię kilku nastolatków z odmiennych społecznie środowisk, którzy muszą odpokutować swoje przewiny, zostając w szkole po lekcjach. To, co zrobiło ogromne wrażenie na pierwszych odbiorcach filmu, a dzisiaj wykorzystywane jest powszechnie, to obecność hiperbolizowanych stereotypów mających ukazywać typowych uczniów liceum. W dziele mamy do czynienia z żyjącym wedle własnych zasad buntownikiem, wymuskaną panienką będącą na ustach wszystkich w szkole, klasowym mądralą – pupilką nauczycieli, tępowym sportowcem i trzymającą się na uboczu dziwaczką. Choć na samym początku produkcji wydają się oni być jednowymiarowymi, źle skonstruowanymi bohaterami, w końcu odkrywają swoje prawdziwe ja i okazuje się, że każdy z nich w rzeczywistości ma własne wartości, cele i trudne przeżycia, ukryte poprzez nałożony na siebie wizerunek. Film ma za zadanie przekazać widzowi, iż stereotypy nieraz nijak mają się do rzeczywistości, więc powinniśmy zrezygnować z szufladkowania ludzi za ich pomocą. Jednakże dzieje się całkiem inaczej – twórcy kultury niskiej lubują się w schematach, nieadekwatne komunały prędko zastępowane są przez nowe ogólniki, a młody człowiek nieraz chętnie postrzega sam siebie przez pryzmat narzuconych odgórnie wzorców. Co jest z nami nie tak?

Od zawsze z nami

Film Hughesa skupia się na wyróżnieniu tych stereotypów, które są obecne wśród młodych ludzi od bardzo wielu lat i w dalszym ciągu wydają się nie mieć zamiaru nigdy nas opuścić. Zarówno w niemal każdym dziele kultury kierowanym bezpośrednio do młodzieży, jak i w wielu placówkach edukacyjnych z łatwością można dostrzec schemat dzielenia uczniów na popularne, wredne osobniki trzęsące całą szkołą i wytykające ekscentrycznych uczniów, którzy z kolei skupiają się na łamaniu wszystkich zasad lub utrzymywaniu otoczki artystycznych dziwaków. Do tego dochodzi drużyna sportowa – atrakcyjni fizycznie, ale jednocześnie niezbyt inteligentni i pozbawieni głębszej refleksji zawodnicy oraz dorównujące im pod względem urody i głupoty cheerleaderki, które mają się nijak do polskiej kultury, a przemycane do niej zostały tylko dzięki amerykańskim produkcjom. Gdyby jeszcze tego było komuś mało, zawsze może jeszcze skupić się na modelu typowego kujona lub nerda, który całe swe życie poświęca zdobywaniu najwyższych ocen i ciągłym rzucaniu specyficznych ciekawostek. To wszystko brzmi dosyć znajomo, czyż nie?



Subkulturowy przełom

Uczniowie prędko zaczęli mieć dosyć bezczynnego tkwienia w nieobranej przez siebie stereotypowej roli, ale postanowili wziąć sprawy w swoje ręce i zacząć prezentować się w konkretny sposób, prowokujący do zakwalifikowania ich do jednej z nowopowstałych grup społecznych. By nadążyć za sposobem myślenia młodzieży, w pierwszej połowie XX wieku stworzony został termin subkultura, odnoszący się do grupy postępującej świadomie według konkretnych wzorców i komunikującej się za pomocą wybranego systemu znaków. Od wtedy właśnie mamy do czynienia ze słynnymi zrzeszeniami nastawionych na pokój i życie w komunach hipisów, tajemniczych gotów, popisujących się na deskach skejtów, rozczarowanych życiem emo, troszczących się o cudze problemy dresiarzy i wreszcie fanów muzyki – metalowców, grunge’owców i punków. Oczywiście, nie są to wszystkie z młodzieżowych subkultur, a jedynie przykłady tych najbardziej znanych – prócz nich istnieją dziesiątki innych, jak na przykład rastamani i depeše, a nowe ciągle powstają!

Ewolucja?

Dzisiaj coraz rzadziej mamy do czynienia z osobami, które całkowicie odpowiadają popularnym niegdyś schematom, gdyż te stają się nieaktualne i zostają zastąpione przez nowe odpowiedniki. Jednym z najpopularniejszych nowopowstałych wzorców są dziś tak zwane tumberki. Jeśli dobrze rozumiem, są to po prostu dziewczyny nastawione na podążanie za modą, kupowanie markowych produktów (zarówno ubrań, jak i starbucksowej kawy) oraz testowanie wszelkich dostępnych sposobów wykonywania artystycznych zdjęć na media społecznościowe. W wielu z tych kwestii prześcigają je jedynie stereotypowi influencerzy, dzielący się swoim życiem za pomocą

platform takich jak YouTube i Instagram, którzy nierzadko odpowiadają za zawirowania modowe i popularność niektórych produktów codziennego użytku. Nerd został zaś dzisiaj zastąpiony przez istnego erudyte, który od dziecka zmuszany jest przez rodziców do uczęszczania na tysiące zajęć dodatkowych i rozwijania ogromu robiących wrażenie umiejętności, by mógł odnaleźć się w pędzie współczesnego świata i żyć niespełnionymi marzeniami swojej rodziny. Może też oznaczać tak zwanego gamera – pilnego gracza i zdobywcę odznak najwyższych z lig. Jeśli chodzi o buntowników czy miłośników ostrzejszej muzyki, przysłowiowo wrzuca się ich do jednego worka wyznaczonego przez zeszlóroczne słowo roku – alternatywa. Z kolei miłośników mroczniejszych dzieł kultury i spożywania kawy w hektolitrach zalicza się do grona fanów estetyki zwanej dark academia. Tych, którzy nie zaliczają się do żadnej z powyższych grup, często osądza się na podstawie zainteresowań czy ulubionych przedmiotów, wykorzystując w tym celu własne oczekiwania co do ich postawy czy żartów, np. o humanistach albo pasjonatach biologii (o słynnej klasie disco polo nawet nie wspominając).

I po co nam te szuflady?

Mamy dziś do czynienia z bardzo ciekawym procesem, gdy młodzi ludzie nie dość, że nie starają się walczyć ze stereotypami, to jeszcze sami gorliwie starają się zostać jakoś zaklasyfikowani; usilnie chcą gdzieś przynależeć. Wielu z nas myśli, że jeśli trochę nagnie swe zasady, by upodobnić się do innych, od razu zyska większą akceptację i stanie się częścią grupy. Nie jest to zresztą myślenie błędne – konformizm faktycznie spełnia swą rolę, pytanie tylko, jakim kosztem...

Nie da się jednoznacznie stwierdzić, czy stereotypy lub subkultury są zjawiskiem pozytywnym, czy raczej powinno się z nimi walczyć. Tak samo trudno określić, do którego momentu działanie na rzecz grupy jest dobre, a kiedy już staje się szkodą na własny rachunek. Stąd, moi drodzy cynicy, jako że wątpimy w istnienie obiektywnej prawdy, chciałabym Was tylko pozostawić z refleksją i możliwością spojrzenia na naszą codzienność z nieco innego niż dotychczas punktu widzenia. W końcu, jedynym, co możemy poznać na pewno, jesteśmy my sami...

EMILIA RYNKIEWICZ – 2 A

**„POLITECHNIK JUNIOR”
PERIODYK ZESPOŁU SZKÓŁ AKADEMICKICH
POLITECHNIKI WROCŁAWSKIEJ**

Redaktor naczelny: Maksymilian Skica.

Zastępca red. naczelnego: Małgorzata Wieczorkiewicz.

Redaktorzy: Alicja Ćwir, Bartosz Kaczmarek, Alicja Koźlik,
Nadine Pfluger, Emilia Rynkiewicz, Daniel Witkowski.

Technicy komputerowi: Michał Jagodziński,
Kamil Janowski, Jeremiasz Wieleba.

Opiekun pisma: Wojciech Walczak.